

Polański i nieprzedawnianie

Jeżeli seksualne przestępstwa nie podlegają przedawnieniu, to ofiary po dziesiątkach lat mogą ponownie stać się ofiarami — tym razem nieubłaganych egzekutorów wymiaru sprawiedliwości. Szwajcarski prawodawca musi to zrewidować.

Stany Zjednoczone domagają się ekstradycji wybitnego reżysera Romana Polańskiego, ponieważ przed 32 laty dopuścił się wykorzystania seksualnego 13-letniej dziewczynki. Tamta dziewczynka jest dziś mężatką, matką trojga dzieci i nie życzy sobie, by wznawiano Polańskiemu proces w tej sprawie.

Nagłośnienie w mediach było dla niej wtedy „do tego stopnia traumatyczne, że sam czyn w porównaniu z tym faktem z czasem zbladł zupełnie”, napisała do „Los Angeles Times”. „Chwilami mam wrażenie, że obydwójce zostaliśmy dożywotnimi skazańcami.” Zaiste! W ostatnim tygodniu szczegóły tego wydarzenia ponownie obiegły świat. I tamta dziewczynka dziś jako 45-letnia kobieta ponownie staje się ofiarą — tym razem państwa i nieubłaganych wymogów jego organów ścigania.

Żeby nie było nieporozumień: Polański dopuścił się ciężkiej przewiny wobec nieletniej dziewczynki. I jako sławny artysta nie powinien być inaczej traktowany, niż zwyczajny obywatel.

Jednak sprawa Polańskiego postawiła społeczeństwo przed całkiem innymi pytaniami: Czy jest sens jeszcze dziesiątki lat po popełnionym czynie bezwzględnie ścigać winnego? Mimo, że ofiara chce zapomnieć i spoglądać w przyszłość. I mimo, że dziś 76-letni winny tamtego czynu przez 32 lata nie zrobił niczego niegodnego z prawem — i tym samym prawdopodobnie nie stanowi zagrożenia społecznego przez resztę życia.

Więc co jest celem takiego bezwzględnego ścigania? Najczęściej służy to tylko potrzebie zemsty ze strony społeczeństwa. Że będzie miało skutek odstraszący dla przyszłych przestępców jest mało prawdopodobne, ponieważ w chwili czynu nie pamięta się o racjonalnych argumentach.

Szwajcaria musi w trybie pilnym znaleźć odpowiedzi na te pytania, bo od 30 listopada 2008 roku „seksualne i pornograficzne przestępstwa na dzieciach przed okresem dojrzewania” i tutaj nie podlegają przedawnieniu. To wtedy społeczeństwo przyjęło tę inicjatywę.

Ale nawet sam Christian Bussat, siłą sprawczą tej inicjatywy, uważa, że aresztowanie Romana Polańskiego jest „z punktu widzenia prawa słuszne, ale z perspektywy ofiary nie”. Ofiara prosiła, by tej sprawy już nie wywlekać na światło dzienne; jej życzenie też musi być uwzględnione, skoro się tego domaga. Czego się z jej strony nikt nie spodziewał. Czyżby nagle Szwajcaria nie radziła sobie z duchami przeszłości, które wywołała?

Bo w Szwajcarii nie ma takiej możliwości, żeby śledztwo dotyczące przestępstw seksualnych bez prawa przedawnienia umorzono: jeśli zaszło przestępstwo, to prowadzący postępowania muszą je kontynuować — są więc zmuszeni nawet po dziesiątkach lat do gnębienia ofiar ciągle i ciągle od nowa tamtymi strasznymi przeżyciami.

Absolutnie musi się przerwać tak działający mechanizm. I oto mamy świetną okazję ku temu: przesądza się właśnie inicjatywa nowelizująca przepisy o przedawnieniu. Na wiosnę 2010 rząd federalny przedłoży partiom i związkom propozycję zmian. Organizacje w obronie praw ofiar takie jak „Marche Blanche” Christine Bussat powinny wystosować poprawkę, według której w sprawach o przestępstwa, których nie obejmuje przedawnienie po np. 20 latach powinno się z urzędu zaprzestać ścigania, chyba że ofiara życzy sobie inaczej.

Na przykładzie sprawy Polańskiego Szwajcaria ma okazję się przekonać, jak łatwo jest w moralizującym zacięciu podnosić palec w głosowaniu, a jak trudno, w konkretnym przypadku zadbać o sprawiedliwość.

I tu pojawia się kolejny problem dotyczący przestępstw seksualnych bez prawa przedawnienia: Jeśli ofiara dopiero po dziesiątkach lat zgłasza przestępstwo, dokładny przebieg wypadków jest często nie do zrekonstruowania. W takiej sytuacji sądy z braku dowodów uniewinniają podejrzanego, mimo że może popełnił zbrodnię. Zgodnie z podstawowym zasadą domniemania niewinności, „in dubio pro reo”.

Uniewinnienie jest w takim wypadku wprawdzie prawnie uzasadnione, ale fatalne dla ofiary. Jej gnębiciele zostaną tym samym w majestacie prawa oczyszczeni z winy. Czy uniewinnienie z powodu braku dowodów nie jest gorsze, niż zaniechanie ścigania z powodu przedawnienia? Również to pytanie będzie Szwajcarię zaprzętało przez kolejne dziesiątki lat.

I prawdopodobnie dojdzie się do wniosku, że nieprzedawnienie takich przestępstw niewiele przynosi ofiarom — jak widać w przypadku sprawy Polańskiego.

*

Tł. Elżbieta Binswanger-Stefańska za pozwoleniem Autora. Artykuł ukazał się pierwotnie 17 października 2009 na www.racjonalista.pl. Tu też są komentarze.

*

I dziś, 30 października 2014, "tańca z Furiami" ciąg dalszy: Roman Polański przyjechał do Polski na otwarcie *Muzeum Historii Polskich Żydów* na co Amerykanie wysłali wniosek o jego ekstradycję.

W książce, którą w końcu napisała i Samantha Geimer pt. "Dziewczynka" (wyd. Pascal, Bielsko-Biała 2013) czytamy: *"Niezależnie od tego, jak niewłaściwy był jego czyn, nie mam żadnych wątpliwości, że nie byłam dla niego ofiarą."* I dalej Samantha pisze o tym, że dopiero **stała się** ofiarą prawa i mediów. Ona i jej rodzina. Oraz tych wszystkich obcych ludzi, którzy o niej piszą, co im ślina na język przynosi (pewnie się przy tym śliniąc, a w każdym razie takie ma się wrażenie). W tym sensie również Polański jest ofiarą (nawet jeśli sam sobie winien).